

Kryzys w Rosji, Rosja w świecie

Irina Kobryńska

Rosja, zwłaszcza w warunkach kryzysu finansowego, jest podatna na nacjonalistyczne i antyzachodnie hasła. Nasilają się wrogie nastroje. To czyni politykę Kremla mniej przewidywalną. Unia Europejska, gdyby zechciała, mogłaby odegrać w Rosji rolę stabilizującą.

Wśród polityków i ekspertów trwa dyskusja na temat rosyjskiej polityki zagranicznej. W odróżnieniu od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, liczący się na arenie międzynarodowej gracze nie mogą sobie dziś pozwolić na ignorowanie Rosji. *Russia is back*. Jej znaczenie w polityce międzynarodowej wzrosło. Pomimo uzasadnionych i dobrze znanych argumentów o słabości Rosji, takich jak rosnący problem demograficzny czy technologiczne zacofanie, we wszystkich długoterminowych prognozach dla świata na lata 2020, 2025 czy 2050 Rosja pozostaje jednym z najważniejszych elementów, a jednocześnie jednym z najtrudniejszych do zrozumienia. Ulega też wpływom coraz szybciej zmieniającego się, w związku z kryzysem finansowo-gospodarczym, ładu międzynarodowego. Szanse na szybkie wyjście z globalnych kłopotów są małe. Świat może znaleźć się w nowej sytuacji: w epoce postmodernizmu i skutecznego globalnego zarządzania albo, podobnie jak na początku XX wieku, w sytuacji ostrej międzynarodowej konkurencji i atomizacji.

Ślalom na międzynarodowym stoku

Położenie Rosji jest bardziej skomplikowane niż USA czy krajów europejskich. Stała się ona bowiem podwójnym zakładnikiem: z jednej strony wysoki stopień integracji z globalnym rynkiem finansowym i światową gospodarką sprawia, że Moskwa jest zależna od procesów zachodzących w świecie. Z drugiej strony, twarde obstawanie Kremla przy prawie do niezależnych decyzji w kwestiach międzynarodowych czyni wpływ procesów światowych na społeczno-gospodarczy i polityczny rozwój Rosji nieprzewidywalnym. Niemniej fakt wzmocnienia przez Rosję samodzielności w stosunkach międzynarodowych jest postrzegany przez jej władze jako najważniejszy rezultat polityki zagranicznej ostatnich lat. „Jest to zgodne z na-

szą polityczną tradycją i historią. Zawsze, kiedy pozwalaliśmy innym myśleć za nas, miało to negatywne skutki dla Rosji i otaczającego ją świata” – mówił w lutym 2008 roku minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow.

Można więc przypuszczać, że obecna strategia Moskwy ma na celu zachowanie lub nawet wzmocnienie pozycji Rosji niezależnie od możliwych scenariuszy rozwoju rozgrywanych na międzynarodowej szachownicy. Dotyczy to zarówno przesunięcia się ciężaru polityki na Wschód, do Azji, osłabienia pozycji USA jako światowego lidera i rozluźnienia więzi transatlantyckich, jak też zachowania przez Waszyngton dominującej roli i wzmocnienia więzi euroatlantyckich. Taka interpretacja może częściowo wyjaśniać zagadkę sprzeczności rosyjskiej polityki zagranicznej. Łatwiej jednak zrozumieć motywy strategii Kremla, obserwując konkretne jej kierunki, przede wszystkim kierunek europejski – o czym poniżej. Można tu wymienić cały szereg zewnętrznych i wewnętrznych czynników wpływających na politykę Moskwy: po pierwsze – kryzys finansowy i sytuacja na światowych rynkach energetycznych; po drugie – możliwy wzrost napięć społecznych w Rosji, będących rezultatem kryzysu; wreszcie po trzecie – korekta mechanizmów sprawowania władzy przez tandem Miedwiediew-Putin.

Najważniejszym czynnikiem wpływającym na politykę zagraniczną Rosji w najbliższej przyszłości będzie niepewna sytuacja finansowo-gospodarcza, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę globalny charakter kryzysu. Jeśli w obliczu drastycznego spadku cen ropy na światowych rynkach fundamenty rosyjskiej gospodarki okażą się za słabe, to założenia budżetowe staną się nieaktualne i możliwe będą poważne społeczne i polityczne tego konsekwencje. Zwiększy się niebezpieczeństwo realizacji autorytarnego scenariusza i odrzucenia przez Rosjan świata zewnętrznego. Właśnie w tym kontekście interpretuje się przeprowadzone w trybie natychmiastowym wydłużenie kadencji prezydenta i Dumy Państwowej.

Sytuacja wewnętrzna Rosji niewątpliwie wpływa na jej politykę zagraniczną. Kreml może bowiem liczyć na silne poparcie społeczne, zwłaszcza gdy czyni wysiłki, aby wzmocnić międzynarodowy prestiż kraju. Rosyjskie społeczeństwo, szczególnie w warunkach kryzysu finansowego, który choćby w postaci zwolnień mocno w nie uderza, jest podatne na nacjonalistyczne i antyzachodnie – przede wszystkim antyamerykańskie – hasła. Nasilają się wrogie nastroje i występuje typowa, wręcz „klasyczna” w warunkach kryzysu chęć poszukiwania wroga zewnętrznego (co jest charakterystyczne nie tylko dla społeczeństwa rosyjskiego). Na te nastroje nakładają się tradycyjne zewnętrzne czynniki, takie jak stosunek Unii Europejskiej do Rosji, polityka nowej administracji amerykańskiej, stan stosunków transatlantyckich, polityka Chin i innych państw azjatyckich, wreszcie rozwój sytuacji na terytorium poradzieckim, w tym zamrożone konflikty. Polityka zagraniczna Rosji to wypadkowa reakcji na wszystkie te zjawiska.

Fakt, że po wojnie w Gruzji stosunek do Rosji nie uległ w świecie zasadniczej zmianie, może legitymizować używanie przez Kreml siły w przyszłości.

Ambiwalencja rosyjskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach (za cezurę można uznać wystąpienie Władimira Putina w Monachium w lutym 2007 roku), budzi wśród partnerów Rosji, zarówno jeśli chodzi o państwa poradzieckie, jak i zachodnie, coraz więcej wątpliwości. Sprzeczność podejmowanych decyzji, wypowiedzianych deklaracji i wysyłanych w świat sygnałów, według części komentatorów przypomina jakiś dziwny slalom. Wystarczy przytoczyć przykłady ze stycznia tego roku: Rosja przez dwa tygodnie prowadziła wojnę gazową z Ukrainą, w wyniku której ucierpiało wiele krajów Europy, co musiało wywołać pytania o intencje Kremla wobec Zachodu; jednocześnie wznowiono prace Rady NATO-Rosja, a przed spotkaniem w Davos, gdzie co roku odbywa się Światowe Forum Gospodarcze, premier Putin w wywiadzie dla agencji Bloomberg powiedział, że Rosja będzie traktować zachodnich inwestorów jak rodzimych.

Kluczowy dylemat

Ta sprzeczna postawa wobec Zachodu zwraca uwagę na kluczowy dylemat, sięgający korzeniami głęboko w przeszłość, który z całą mocą dał o sobie znać podczas wojny na Kaukazie w sierpniu 2008 roku. Wiąże się on z samoidentyfikacją Rosji za panowania Putina i Miedwiediewa. Dylemat ten brzmi następująco: czy Rosja w długotrwałej perspektywie identyfikuje się z cywilizacyjną i polityczną wspólnotą euroatlantycką, czy też widzi swoją rolę w zmieniającym się świecie zupełnie inaczej? Czy sierpniowe wydarzenia stanowiły tylko wyjątek, jakąś dewiację, użycie siły w sytuacji, gdy inne metody zawiodły, czy też jest to nowa cecha rosyjskiej polityki zagranicznej?

Jedno wydaje się wielce prawdopodobne: Rosja nadal będzie uprawiać swój niezrozumiały dla świata „slalom”. Dowodzą tego zarówno fakty, jak i logika. Kryzys finansowo-gospodarczy i duży spadek cen ropy jeszcze bardziej utrudnią interpretację rosyjskiej polityki. Nadal więc będziemy słyszeli o zaangażowaniu Moskwy w światowe procesy i nadal będziemy świadkami demonstracji samodzielności w sprawach zagranicznych, nawet jeśli rzeczywista obecność w światowych strukturach będzie tę samodzielność ograniczała.

Z jednej strony rosyjska władza stara się walczyć z kryzysem finansowym, z drugiej chce na nim skorzystać. Zapowiedzią tego były słowa prezydenta Dmitrija Miedwiediewa wypowiedziane jeszcze w czerwcu 2008 roku, na forum w Sankt Petersburgu. Mówił on o przekształceniu Moskwy w „silne światowe centrum finansowe, a rubla w jedną z najmocniejszych regionalnych walut rezerwowych”. Wielu analityków

dostrzegło w rosyjskich inicjatywach starania, by zaczynający się kryzys finansowy wykorzystać jako okazję do relatywnie szybkiej zmiany pozycji Rosji w światowym systemie finansowo-gospodarczym.

W jeszcze większym stopniu sprzeczność rosyjskiej polityki przejawia się w dziedzinie bezpieczeństwa. Z jednej strony rosyjskie propozycje posiadają wielowymiarowy, euroatlantycki, a nawet globalny charakter. W oficjalnej retoryce Rosja deklaruje bowiem przywiązanie do międzynarodowego prawa, opowiada się za wzmocnieniem międzynarodowych instytucji i współpracą z nimi. Świadczy o tym stosunek do Kosowa, udział Władimira Putina w szczycie NATO w Bukareszcie i inicjatywa ogólnoeuropejskiego forum dotyczącego problemów bezpieczeństwa. Należy podkreślić na marginesie, że Rosja zaczęła coraz częściej przejawiać inicjatywę, częściowo zamieniając agresywny ton, który mogliśmy usłyszeć w Monachium dwa lata temu, w zaczepno-pozytywną retorykę. W tym roku Rosja w Monachium mówiła już zupełnie inaczej.

Jednocześnie Rosja wykonuje kroki będące zaprzeczeniem opisanej postawy. Decyzja o użyciu siły na Kaukazie w sierpniu 2008 roku i później uznanie niepodległości Osetii Południowej i Abchazji były czynami jednostronnymi i raczej nie spontanicznymi czy emocjonalnymi. Podejmując te decyzje, rosyjskie kierownictwo było przygotowane na ostrą reakcję Zachodu. I taka reakcja miała miejsce, w postaci zapowiedzi o zatrzymaniu dialogu w ramach Rady Rosja-NATO, zamrożenia negocjacji w sprawie wejścia Rosji do WTO, zatrzymania rozmów prowadzonych z Unią Europejską na temat nowego porozumienia czy w wyrażanych powątpiewaniach na temat sensu obecności Rosji w G8. W odpowiedzi Moskwa oświadczyła, że może odłożyć wstąpienie do WTO na lepsze czasy i w mniejszym stopniu współpracować z NATO. Zachowanie to było zgodne z formułą: „zimna wojna nie jest naszym wyborem, ale nie uda wam się nas w ten sposób zastraszyć”.

Jednak gdy okazało się, że zachodnia reakcja miała charakter raczej symboliczny, Rosja, dokonawszy oceny starań Unii Europejskiej, a przede wszystkim osobistych zabiegów Nicolasa Sarkozy'ego, zgodziła się na posunięcia, które odrzucała w poprzedniej dekadzie: na umiędzynarodowienie procesów pokojowych w regionie. Następnie, w związku ze światowym kryzysem finansowym, wzięła aktywny udział w spotkaniu „dwudziestki” w Waszyngtonie.

A może jednak Azja?

Wpływ na międzynarodową pozycję Rosji miały zmiany na Kremlu w 2008 roku. Wizerunek nowego prezydenta Rosji, zgodnie z zapotrzebowaniem Zachodu na demokratyzację, od razu odmalowano w liberalnych barwach. Sam Miedwiediew w pierwszych wystąpieniach kładł mocny nacisk na potrzebę stworzenia w Rosji

społeczeństwa obywatelskiego i na walkę z korupcją. Ten wizerunek był kreowany jeszcze w czasach, gdy Miedwiediew piastował urząd pierwszego wicepremiera. W lutym 2008 roku w Davos obecny prezydent Rosji mówił: „Dobrze rozumiemy, że jeszcze żadne państwo niedemokratyczne nie doczekało się prawdziwego rozkwitu, z jednej prostej przyczyny: wolność jest lepsza od braku wolności”. Jednocześnie od grudnia 2007 roku – kiedy świat usłyszał już, kto będzie nowym prezydentem Rosji – aż do inauguracji Miedwiediewa, Władimir Putin starał się neutralizować „syndrom monachijski” i przez to wyzerować licznik polityki zagranicznej dla swojego następcy. Czynił to, zachowując postulat formowania rosyjskiej polityki zagranicznej w zgodzie z wewnętrznymi potrzebami państwa i dla stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju gospodarki i podwyższenia poziomu życia Rosjan.

Zarazem tuż po sierpniowej wojnie na Kaukazie, w związku ze znacznym zaostreniem się stosunków z Zachodem, wyrażana przez władze gotowość do walki o narodowe interesy przy użyciu wszelkich dostępnych środków (jeśli zajdzie taka konieczność, również siłowych) nie mogła nie stymulować niektórych rosyjskich kręgów do konfrontacyjnego sposobu myślenia. Grozi to powrotem do mentalności zimnej wojny ze wszystkimi tego konsekwencjami, z potrzebą „zaciśnięcia pasa” włącznie. Do sierpnia 2008 roku konfrontacja z Zachodem i zapowiedź przygotowań obronnych wydawały się być mało prawdopodobne. Choć wydatki na zbrojenie rosły, władza wciąż podkreślała, że nie wiąże się to z obniżeniem stopy życiowej społeczeństwa, a Rosja nie pozwoli się wciągnąć w wyścig zbrojeń. Po interwencji w Gruzji wojna stała się jednym z „dopuszczalnych instrumentów” rosyjskiej polityki zagranicznej. Fakt, że podczas trwania walk i w bezpośrednim ich następstwie nie uległ zmianie stosunek do Rosji w świecie, co wiąże się także z międzynarodowym kryzysem gospodarczym, może legitymizować używanie przez Rosję siły. Rosja wszak podpisała z nowo powstałymi państwami kaukaskimi umowę o utworzeniu na ich terytorium baz wojskowych.

W ciągu ostatnich dwóch lat władze Rosji oficjalnie sprzyjały idei wzmocnienia więzi między Ameryką, Rosją i Europą jako członkami pewnej wspólnoty cywilizacyjnej (w tym przypadku cywilizacje rosyjska i amerykańska byłyby rozumiane jako odgałęzienia cywilizacji europejskiej). Na tej podstawie opierała się teza o trójstronnej współpracy w sferze bezpieczeństwa. Formuła ta wyprowadzała Rosję poza ramy regionalne, do rangi kontynentalnej, i pozwalała przedstawiać rosyjski rozwój jako element rozwoju cywilizacji europejskiej.

Jednocześnie miała miejsce intensyfikacja kontaktów na wysokim szczeblu z Chinami, Koreą Południową, Japonią i państwami Azji Centralnej. W mediach mówiło się o zmianie wektorów zagranicznej polityki gospodarczej Rosji do roku 2020 – zakładano przeorientowanie kontaktów handlowych z państw Unii Europejskiej na Indie i Chiny. Świadczy to o aktywnych staraniach Moskwy podejmowanych w celu

dywersyfikacji kontaktów międzynarodowych. Jej zachodni partnerzy mają prawo odczuwać niepokój, jednak nie mają podstaw, by zgłaszać pretensje wobec takiego stanu rzeczy – przecież w handlu i gospodarce dywersyfikacja jest jednym z głównych narzędzi umocnienia gospodarczego bezpieczeństwa wszystkich czołowych graczy międzynarodowych. Niepokój budzi natomiast skala tego przeorientowania oraz polityczne i wojenno-polityczne kontakty: zacieśnianie militarnej współpracy z częścią byłych radzieckich republik, nawiązywaniu kontaktów z państwami, które zdecydowanie nie należą do kręgu euroatlantyckiego, jak Wenezuela czy Libia. Takie kroki Kremla pogłębiają sceptycyzm Zachodu co do rzeczywistych intencji Moskwy i tego, czy Rosja naprawdę identyfikuje się z cywilizacją europejską.

Starają się jak nigdy

Udziałowi Rosji w euroatlantyckim *mainstreamie* poważnie szkodzą czynniki obiektywne. Podejmowane przez Rosję, a wynikające z chęci zwiększenia własnego znaczenia starania, by wzmocnić międzynarodowe instytucje, napotykały na nieefektywność, erozję idei współdziałania, degradację międzynarodowych organizacji i powrót krajów do polityki narodowej. Wyjście z sukcesem z finansowego kryzysu może powstrzymać te tendencje i skonsolidować światową społeczność. W konsekwencji może to sprzyjać umocnieniu pozycji Rosji w świecie. Wysokie jest jednak także prawdopodobieństwo innego scenariusza, prowadzącego do atomizacji i anarchizacji światowej polityki.

Przeszkodą w poprawie pozycji Rosji w świecie są opisane wyżej sprzeczności rosyjskiej polityki zagranicznej widzianej oczami Zachodu. Mam na myśli zarówno opinię publiczną, którą kształtują media, jak i polityków i świat biznesu. Umocnienie roli Rosji w polityce międzynarodowej jest przyjmowane – zwłaszcza po wojnie kaukaskiej – jako wyraz wzrostu autorytarnych tendencji w kraju oraz nieprzejrzystego podziału kompetencji we władzach. W tym także kontekście postrzega się ograniczanie swobody działania zagranicznych koncernów (choćby BP). Rosyjska polityka zagraniczna ma charakter personalny, jej analiza i prognozy w światowych stolicach zależą więc przede wszystkim od tego, kto tę politykę realizuje. „Niskie oceny” demokracji i wolności słowa w Rosji są automatycznie przenoszone na postrzeganie polityki zagranicznej. W efekcie widzi się Rosję neoimperialną. Część analityków interpretuje ostrą retorykę i „rewanżyzm” Kremla jako symptom niezadowolenia z sytuacji, w której znajduje się Rosja, i odreagowanie smutnej prawdy, że „potęga Rosji” jest ograniczona – zwłaszcza jeśli chodzi o gospodarkę i demografię – i nie wytrzymuje ostrej globalnej konkurencji.

Polityka zagraniczna Kremla ma charakter personalny, jej analiza i prognozy w światowych stolicach zależą więc od tego, kto tę politykę realizuje.

Starania, które czyni Moskwa, aby poprawić swój wizerunek w świecie, nie dają odczuwalnych rezultatów. Nawet konstruktywne propozycje Rosji są przyjmowane sceptycznie. Rosja nie posiada grupy wsparcia ani sojuszników, co w dużej mierze, razem z trudną radziecką oraz carską (w przypadku na przykład Polski) przeszłością jest konsekwencją stawiania akcentu na samodzielne prowadzenie polityki zagranicznej. Gdy pada pytanie, jak prowadzić dialog z Rosją, świat reaguje zmieszaniem i niezrozumieniem. Moskwa, co prawda, wzmocniła się, ale według słów francuskiego eksperta Thomasa Gomarta z Institut Français des Relations Internationales (IFRI), wybrała „dumną samotność”.

Europejskie okno na świat

Wśród zewnętrznych czynników wpływających na kształt rosyjskiej polityki Unia Europejska zajmuje szczególne miejsce. Wynika to z geograficznej bliskości i rzeczywistej współzależności gospodarczej. To właśnie Unia Europejska przyczynia się do obecności Rosji w światowym *mainstreamie*. Oprócz powiązań ekonomicznych, znaczącą rolę odgrywają także niezłe kontakty osobiste europejskich liderów z kremlowską wierchuszką, ambicje unijnych przywódców, by ich organizacja stała się samodzielnym graczem, jakim zaprezentowała się podczas wojny kaukaskiej, a także wyrażana przez Niemcy chęć „wciągnięcia” Rosji do stałej współpracy. Neutralizowałyby to, zdaniem Berlina, negatywne oddziaływanie „rosyjskiego czynnika” na stosunki wspólnoty i Niemiec z nową administracją USA, a poza tym zwiększyłyby rolę samych Niemiec. Na korzyść Rosji działa także pozytywny stosunek do rosyjskich inicjatyw względem koncepcji europejskiego bezpieczeństwa oraz chęć Niemiec, Francji i innych krajów europejskich, by przystosować NATO do nowych warunków. Dla Rosji współdziałanie z samodzielną Unią Europejską – nie tylko na Kaukazie – jest szczególnie ważne z kilku powodów.

Po pierwsze, w warunkach gdy USA nie są już w stanie grać pierwszych skrzypiec, a światowy ład ulega przeobrażeniom, umocnienie partnerskich stosunków z tak mocnym gospodarczo i rozwiniętym technologicznie partnerem zabezpiecza miejsce „w pierwszej lidze”. Tandem rządzący Rosją doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy europejscy przywódcy i nowa administracja w Waszyngtonie chcą zasypać podziały z czasów interwencji w Iraku. Dla Moskwy optymalnym rozwiązaniem byłoby uformowanie się trójkąta Europa-USA-Rosja jako podstawy przyszłego ładu światowego, w którym dużą rolę odgrywałyby także inne centra, przede wszystkim Chiny. Teraz, gdy przejście do wielobiegunowego świata z teorii stało się praktyką, dla Rosji kluczowe jest umocnienie swoich pozycji, aby nie dać się zepchnąć do roli „rosyjskiego czynnika” w stosunkach

USA z Unią Europejską albo z Chinami i aby wywalczyć sobie rolę samodzielnego i aktywnego gracza – podmiotu, a nie pasywnego elementu.

Po drugie, stanowiska Moskwy i najważniejszych stolic europejskich wobec podstawowych problemów bezpieczeństwa – jak Iran i Bliski Wschód – są jeśli nie tożsame, to na pewno bliższe sobie nawzajem niż stanowisko Waszyngtonu. Europa, w odróżnieniu od USA, myśli jedynie o pokojowym rozwiązaniu problemu irańskich ambicji nuklearnych. Można żywić nadzieję, że nowa amerykańska administracja zmieni politykę w stosunku do Iranu i przystąpi do dialogu.

Po trzecie, ważne jest, aby Rosja zachowała inicjatywę i dobre stosunki z Europejczykami, a zarazem nie utraciła swojej obecnej pozycji w Iranie. Dotyczy to nie tylko kwestii broni jądrowej, ale także źródeł energii. Zrozumiałe jest, że wraz z nastaniem stabilizacji Iran zacznie konkurować z Rosją w eksporcie surowców energetycznych. Moskwa już teraz stara się tak kształtować politykę, by zmiany zachodzące w regionie kaukasko-kaspijskim nie osłabiły jej energetycznej pozycji w Europie. Finansowy kryzys stworzył takie możliwości. Rosyjskie kampanie energetyczne mogą wzmocnić swoje pozycje we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech. Energetyczne potrzeby Europy utrzymują się, zaś w obliczu kryzysu możliwości inwestycyjne i zapał do poszukiwania alternatywnych źródeł energii maleją. Rosja, zachowując państwową kontrolę nad strategiczną branżą, może wiele na tym skorzystać.

Last but not least, Europejczycy, zwłaszcza Francuzi i Niemcy, mogą poprzeć zaproponowane przez Rosję nowe inicjatywy w sferze bezpieczeństwa. Konstruktowna, choć niewystarczająco silna rola Unii Europejskiej w uregulowaniu kaukaskiego konfliktu w pełni odpowiadała interesom Moskwy. W regionie Kreml zaczął postrzegać stosunki z Unią Europejską jako priorytetowe, ważniejsze niż relacje z innymi międzynarodowymi organizacjami jak OBWE, nie mówiąc już o NATO. Obecność Unii Europejskiej na Kaukazie ogranicza dominację Stanów Zjednoczonych, co także jest na rękę Rosji.

Jak angielski trawnik

Obecną rosyjską politykę w Europie charakteryzuje realizm, pragmatyzm i – co szczególnie ważne – wiedza oraz doświadczenie. Polityka ta stanowi przeciwieństwo iluzji i euforii końca lat dziewięćdziesiątych i początku tego stulecia. W Rosji pojawili się profesjonaliści, eksperci w dziedzinie gospodarki i polityki Unii Europejskiej. Instytucjonalne problemy Unii skłaniają Rosję do tradycyjnego dwustronnego dialogu z poszczególnymi krajami Unii, którego efektywność się sprawdziła. Moskwa jest za podpisaniem nowej umowy o współpracy z Unią Europejską, jednak zdaje sobie sprawę, że w obecnych warunkach – kiedy wszystkie siły są skoncentrowane na przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego – rozmowy na ten temat

w najbliższej przyszłości wydają się mało prawdopodobne. Tradycyjnie źródłami napięć w europejskiej polityce Rosji są stosunki z Polską, z krajami bałtyckimi i innymi państwami Środkowej i Wschodniej Europy. Dotyczy to problemów bezpieczeństwa energetycznego, europejskiego systemu bezpieczeństwa i NATO, planów rozmieszczenia tarczy antyrakietowej, ale przede wszystkim stosunku do byłych republik radzieckich: Ukrainy, Gruzji, Mołdawii i Białorusi. W przyszłości mogą pojawić się jednak inne źródła napięć, jak choćby wielce prawdopodobna ostra konkurencja o dostęp do zasobów naturalnych w Azji Centralnej i w regionie kaspijskim z krajami „starej Europy”, w tym z wydawałoby się z najbardziej tradycyjnym europejskim partnerem – Niemcami.

Napięcie i konflikty z krajami Unii Europejskiej są w dużej mierze powodowane przez przyczyny obiektywne, mające źródło w przemianach w Europie Środkowej. Dlatego, według Rosjan, proponowana przez Moskwę forma partnerstwa opartego na wspólnie opracowanych regułach, a nie na łatwych do przewidzenia rozbieżnościach interesów i wartości, jest najlepszym rozwiązaniem. W Rosji uważa się, że takie partnerstwo jest niezbędne. Jest to jeden z podstawowych warunków modernizacji kraju i jego miejsca za stołem w przyzwoitym towarzystwie. Być może Europa uważa takie stanowisko za wymuszone. Rosyjsko-europejskie partnerstwo można porównać do angielskiego trawnika: trzeba o niego dbać przez trzysta lat, by ujrzeć zadowalający efekt. 🏡

Przełożyła Małgorzata Nocuń

Irina Kobryńska jest politologiem, pracownikiem naukowym Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Rosyjskiej Akademii Nauk.